



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Wilki i ludzie : wprowadzenie na trzy głosy

Author: Dobrosława Wężowicz-Zólkowska, Emilia Wieczorkowska, Kalina Jaglarz

Citation style: Wężowicz-Zólkowska Dobrosława, Wieczorkowska Emilia, Jaglarz Kalina. (2014). Wilki i ludzie : wprowadzenie na trzy głosy. W: D. Wężowicz-Ziółkowska, E. Wieczorkowska, K. Jaglarz (red.), "Wilki i ludzie : małe kompendium wilkologii" (S. 13-31). Katowice : Grupakulturalna.pl



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Emilia Wieczorkowska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Kalina Jaglarz

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Wilki i ludzie.

Wprowadzenie (na trzy głosy)

DWZ: W otaczającym nas świecie żyje wiele gatunków zwierząt drapieżnych, pośród których wilk (*Canis lupus* Linnaeus, 1785) nie jest jakoś szczególnie wyróżniającym się swą obecnością. W środowisku naturalnym, właściwym dla Europy Środkowej, czyli także dla Polski, obok *Canis lupus* niemal od zawsze (pomijając bardzo odległe w czasie geologicznym gatunki już wymarłe, typu dinozaury czy tygrysy szablaste), obecne były także drapieżne ptaki (kania czarna *Milvus migrant*, kania ruda *Milvus milvus*, bielik wschodni *Haliaeetus leucoryphus*, bielik *Haliaeetus albicilla* i setki innych) oraz ssaki – od nietoperzy, typu: podkowiec duży *Rhinolophus ferrumequinum*, mroczek poźłocisty *Eptesicus nilssonii*, borowiec olbrzymi *Nyctalus lasiopterus* przez wilki *Canis lupus*, lisy pospolite *Vulpes vulpes*, niedźwiedziowate (*Ursidae*), Ursus niedźwiedź brunatny *Ursus arctos*, łasicowate (*Mustelidae*) jak Lutra, czyli wydra europejska *Lutra lutra*, kuna domowa *Martes foina*, łasica *Mustela nivalis*, tchórz zwyczajny *Mustela putorius*, po kotowate (*Felidae*), jak ryś *Lynx lynx*. Wszystkie one, podobnie jak wilki, polują i żywią się innymi stworzeniami, ale na pewno warto dodać w tym miejscu, iż pośród wyliczonych tu tylko przykładowo i lokalnie, najgroźniejszym jest gatunek *Homo sapiens* s., którego drapieżcza działalność daleko przekracza skalę typową dla innych, dziko żyjących gatunków zwierząt. Mimo dość licznych głosów ze strony biologii i etologii (Konrad Lorenz, Irenäus Eibl-Eibesfeldt, René Dubos, Edward O.

Wilson, Jared Diamond, Robin Dunbar, Richard Dawkins i in.) na różne sposoby dokumentujących ten stan rzeczy, jeszcze do niedawna nie postrzegaliśmy siebie samych jako zagrażającego innym gatunkom, ekspansywnego drapieżnika. Nasz antropocentryzm nie pozwalał na chłodną analizę wpływu człowieka na środowisko i globalną politykę środowiskową. Myśl o *Homo sapiens* s. – wielkim niszczycielu przyrody i bezlitosnym drapieżniku długo musiała sobie torować drogę pośród różnych, pięknych i wzniosłych narracji kulturowych o nim¹. W tych narracjach jedno z najgorszych miejsc od wieków przypadało natomiast wilkom, powszechnym kiedyś mieszkańcom lasów, polującym – jak ludzie – zespołowo i zorganizowanie, acz inaczej niż my sami, bo tylko dla zaspokojenia głodu. Niestety, nie można tego powiedzieć o człowieku, sytym myśliwym, który z zabijania innych uczynił sztukę i rozrywkę już w okresie pierwszych piramid. Równocześnie budował wokół tej sztuki cały zespół opowieści uprawomocniających, a w istocie mitów, fundujących i ustalających relacje między nim a naturą, separując się od niej w coraz gwałtowniejszy i zdecydowany sposób. Szczególnie w Europie (choć analiza dostępnych materiałów ujawnia, że również w Ameryce Północnej i niemal całej Azji, poza południowo-wschodnią) w ludzkich opowieściach o nie-ludzkim świecie, wilk zyskał miejsce szczególne – tyleż zaszczytne z racji choćby częstotliwości przywołania, a przeto obecności w kulturowym imaginarium, co niechlubne, jako zwierzę wyjątkowo krwiożercze i wrogie człowiekowi.

Poniższy tom, starając się choćby w części rozwikłać złożoną, ekologiczno-kulturową relację między *Homo sapiens* s. a światem zwierzęcym, szczególną

¹ Początki ekologii jako nauki badającej stosunki między światem zwierzęcym i roślinnym a środowiskiem (organicznym i nieorganicznym), pozostają w związku z teorią Darwina, który zwrócił uwagę na presję środowiskową jako czynnik ewolucji życia na Ziemi. W istocie, naukowa myśl ekologiczna zaczyna się rozwijać w II. połowie XIX wieku (w 1866 roku Ernst Haeckel tworzy termin „ekologia”, a w 1874 roku George P. Marsh wydaje książkę *The Earth as Modified by Human Action*, w Niemczech, Anglii, Francji, Włoszech i Rosji powstają towarzystwa ochrony przyrody), ale to dopiero amerykański leśnik Aldo Leopold w I. połowie XX wieku zbudował podstawy filozofii ekologicznej, wskazując na niszczycielską działalność człowieka i konieczność ochrony przyrody dzikiej. Zob. m. in.: R. DUBOS: *Pochwała różnorodności*. Przeł. E. KRASIŃSKA. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1986. Doskonały przegląd i analizę dojrzewania samowiedzy człowieka do nieantropocentrycznego myślenia o sobie prezentuje J. LEJMAN: *Ewolucja ludzkiej samowiedzy gatunkowej. Dzieje prób zdefiniowania relacji człowiek-zwierzę*. Lublin, Wydawnictwo UMCS, 2008.

uwagę skupia właśnie na wilku – tropie i figurze wspomnianego imaginarium, ale i *Canis lupus*, realnie istniejącym w przyrodzie gatunku. I czyni to, niebezzasadnie konfrontując wiedzę przyrodniczą z kulturowym obrazem wilka, jego „antropologią”, rozumianą jako pozanaukowa myśl, słowo i wiedza (*lore*) o wilku. Stawia też pozornie proste, ale jednak istotne pytanie: dlaczego wilk? Czemu nie orzeł, jastrząb, niedźwiedź, ryś, lis, ale wilk właśnie w kulturze i wyobraźni Europejczyków wyznacza to szczególne *locus/oikos* – miejsce spotkania *lykos* i *anthropos*, które uczyniło z nich antagonistów, miejsce w którym akty wrogości, eksterminacji i lęki łączą się z szacunkiem, podziwem i fascynacją? Bo że tak właśnie jest dowodzą nie tylko zgromadzone tu rozprawy, ale także olbrzymie zasoby (siłą rzeczy nie przywołanych tu) mitów, podań, legend, przysłów, powieści, poematów, reliefów, obrazów wielu ludów półkuli północnej. Co takiego jest w człowieku i wilku, że ich drogi, krzyżując się tu i ówdzie, bo wcale nie stale, niemal zawsze przywodziły wilka do zguby, a człowieka do tworzenia kolejnych opowieści o sobie i tym zwierzęciu?

Rzecz jasna, w kontekście wartkiego dziś i coraz szerszego nurtu *animal studies* i posthumanistycznej refleksji ekofilozoficznej, namysł nad wilkami stanowi tylko drobny fragment rozległego dyskursu, dekonstruującego antropocentryczne narracje. Animalna dzikość stała się współcześnie jednym z ważniejszych problemów antropologii filozoficznej, etyki filozoficznej, estetyki i ekokrytyki, a także krytyki kultury, choć warto pamiętać, że zainteresowanie nią nie narodziło się wczoraj; miało swoje wczesne zapowiedzi w regułach św. Franciszka i dobre, literackie realizacje w dziełach tej miary co Londona *Biały kiel*, czy w *Księdze dżungli* Kiplinga.

Nas, usytuowanych w samym centrum europejskich siedlisk *Canis lupus* oraz w jednym z uniwersyteckich ośrodków badań kulturoznawczych, *zoofilologicznych* i *oikologicznych* wzajemne zależności pomiędzy człowiekiem a wilkiem interesują szczególnie. Nie tylko dlatego, że „dzikość” jest w modzie, nie tylko dlatego, że *Biological Turn*, jaki dokonał się w naukach humanistycznych, obliguje i prowokuje. Mamy też jeszcze inny powód – od 1998 roku w naszym kraju wilk jest objęty ścisłą ochroną. Teoretycznie, a nawet prawnie, polowania na wilki, zalecane i okrutnie realizowane przez całe stulecia, są zakazane. Jednak wiedza o *Canis lupus*, ginącym gatunku naszej fauny, wciąż jest bardzo nikła, determinowana głównie kulturowymi stereotypami i uprzedzeniami. A przecież jest równie ważna, jak wiedza o nas

samych, bo – jak zapewne dostrzeże to uważny czytelnik tej książki – wilk to znaczny kawałek naszego dziedzictwa kulturowego, naszej pisanej i niepisanej historii. Nie można jej wyprzeć bez straty dla pojmowania treści kultury, ale nie można też skutecznie chronić wilka bez zrozumienia jego miejsca nie tylko w ekosystemie i ekumenie, ale i tradycji kulturowej.

Tomowi temu przyświeca zatem kilka celów: poznawczy, pragmatyczny i edukacyjny. W jego podtytule czytelnik znajdzie dopowiedzenie *Małe kompendium wilkologii*, ponieważ – zgodnie z przyjętą wcześniej koncepcją – przedstawia on nie tyle posthumanistyczny namysł nad zwierzęciem „w sobie” i zwierzęciem jako Innym, jaki proponują nowe kierunki w badaniach humanistycznych, co przede wszystkim pewien korpus biologicznych, antropologiczno-kulturowych (w tym folklorystycznych), ekokrytycznych, hermeneutycznych i psychoanalitycznych danych, które stanowić mogą (i powinny) materiał do myślenia o wilkach dla wszystkich, którym zachowanie bioróżnorodności, ale i zrozumienie ograniczających ją zachowań i idei kulturowych jawi się jako zadanie na teraz i na przyszłość. Zgromadzone tu teksty, choć w niepełnym wymiarze, prezentują wszystkie wskazane wyżej opcje dyscyplinarne i metodologiczne.

Cześć pierwsza, zatytułowana *Jaki jest?*, trochę żartobliwie nawiązuje do pierwszej polskiej encyklopedii powszechnej autorstwa Benedykta Chmielowskiego (wyd. I Lwów, 1745–1746)², gdzie w rozdziale *O zwierzętach*, przy hasle KOŃ znajdujemy zapis: „iaki iest, każdy widzi”³, sygnalizujący empirycystyczne podejście naszego encyklopedysty, nie wahającego się jednak przy hasle WILK odnotować: „WILK tę ma o sobie mówienia *materiam*, że iest Zwierz żarłoczny, szkodliwy. Żeby silnego mógł uchodzić konia, ziemi się obżera, dopiero z impetem za gardło chwyta konia, poty trzymając, póki Koń z nim ziemią obciążonym nie ufatyguje się y nie padnie. Dopiero zaiadłszy go, ziemie z siebie wyrzuca *per vomitum*, a Końskim się

² *Nowe Ateny, albo Akademia wszelkiej sciencyi pełna, na różne tytuły iak na Classes podzielona, Ma, drym dla memoryalu, Idiotom dla Nauki, Politykom dla Praktyki, Melancholikom dla rozrywki erygowana ... alias ... Co wszystko stalo sie, wielka, praca, Autora tu anigmatice wyrazonego... to iest przez Xsie, dza Benedykta Chmielowskiego, Dziekana Rohatyńskiego, Firlejowskiego, Podkamienieckiego Pasterza. Cz. 1, Lwów 1745; cz. 2, Lwów 1746; cz. 3, Lwów 1754; cz. 4, Lwów 1756.*

³ *Nowe Ateny albo akademia wszelkich sciencyi pełna...* przez X. Benedykta Chmielowskiego. Wybór i oprac. M. i J. LIPSCY. Tłum. łac. W. ZARYCZNY. Kraków, Wydawnictwo Literackie 1966, s. 278.

mięsem dobrze napycha”⁴. W *Nowych Atenach...* znaleźć można jeszcze inne charakterystyki wilka, który w swych siedliskach ćwiczy sprawność, z kłódą lub pniakiem w pysku przeskakując przez grubsze drzewa, aby potem tego samego „dokazywać” na dzikich świniach, baranach i cielętach.

W naszym kompendium aktualną wiedzę o tym, jakim jest *Canis lupus*, prezentują prace zoologów (Bereszyński, Sydoń, Borowska) i paleontologów (Mulder, Jagt, Jagt-Yazykova). Wsparcie rzetelną analizą skamieniałości rodziny *Canidae*, pochodzących z północnej Europy, Azji i Ameryki oraz obserwacją żyjących dzisiaj przedstawicieli gatunku *Canis lupus Linnaeus*, 1758, przedstawiają one wilka bez typowych, ludzkich *praenotiones* (przednaukowych założeń i mitologizacji), budując twarde podstawy namysłu nad zajmującą nas tu relacją. Od rekonstrukcji dziejów gatunku ta część tomu zmierza do opisu behawioru wilka, który uczyniliśmy punktem wyjścia dla naukowego rozpoznania wilczej dzikości. To jeden z ważnych filarów wtajemniczenia i zrozumienia naturalnych zachowań wilka – swoisty kontrpunkt dla jego kulturowych *imagines*, między innymi takich, jak skrupulatnie odnotowane przez księdza Chmielowskiego „*Mądrym dla memoryalu, Idiotom dla Nauki, Politykom dla Praktyki, Melancholikom dla rozrywki*”.

Część druga – *Jak go malują?* – jest próbą zdania relacji z kulturowo już przetworzonych, obrzędowych i nie obrzędowych obrazów wilka, o jakie kusili się (bądź kuszą) nie tylko twórcy kultury ludowej, ale i wzięci malarze oraz współcześni twórcy produkcji masowych – ilustracji książkowych, popularnych seriali dla dzieci i obrazów filmowych, fundujący szerokiej publiczności wypaczony portret *Canis lupus*, poddany różnego rodzaju kulturowym manipulacjom i transformacjom (Kwade, Wieczorkowska, Nowak). Ta część tomu jest zdecydowanie niepełna, pozbawiona wielu ważnych przykładów i kontekstów wizualizacji wilka, uzupełnia ją jednak poniekąd materiał ilustracyjny, zawarty w części pierwszej (fot. 2, fot. 3, fot. 4) oraz analizy i interpretacje pomieszczone w kolejnych partiach kompendium⁵.

⁴ Ibidem, s. 286. Ciekawą krytykę a-kontekstualnych ocen i negatywnych opinii o *Nowych Atenach...* jako charakterystycznym dla epoki sarmackiej przejawie „staroszlacheckiego samouctwa” przedstawia E. KOSOWSKA: *Mit, prawda, imaginacja – pułapki punktów widzenia*. W: *Mit, prawda, imaginacja*. Red. P. KOWAŁSKI. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011.

⁵ Z załem musimy stwierdzić, iż na *Wielkie kompendium wilkologii* aktualnie mógłby sobie pewnie pozwolić chyba tylko Umberto Eco, którego *Historia krain i miejsc legendarnych* stanowi prawdziwe ucieleśnienie marzeń redaktora i edytora dzieła o charakterze encyklopedyczno-interpretatorskim, jakie w istocie stanowi nasze *Male kompendium*. Zob.

W tym miejscu wszakże zauważyć warto, iż nie tylko *licentia ritualis*⁶, ale i *licentia poetica* sztuk plastycznych i wizualnych (w tym malarstwa, animacji filmowej i fotografii) nieustannie przyczyniała się i przyczynia do budowania dalekich od naukowego rozpoznania wizerunków *Canis lupus*.

EW: Profesor Andrzej Bereszyński, zoolog i, nie będzie przesadą, czołowy polski znawca wilków, prócz dwóch artykułów stanowiących część niniejszego tomu, przekazał redaktorkom także fotografię wilka biegnącego przez łąkę (autorem fotografii jest Bartłomiej Myszkowski). Zdjęciu towarzyszyły określenia takie, jak: „unikatowe”, „rewelacyjne”. Tak entuzjastyczny opis, pochodzący od badacza, który z wilkami ma do czynienia na co dzień (głównie w warunkach hodowlanych Stacji Doświadczalnej w Stobnicy, należącej do Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu), z punktu widzenia tzw. przeciętnego odbiorcy, zapowiada faktycznie jakiś niezwykle wizerunek wilka. Konsument kultury obrazu, mający do czynienia nie tylko z wilkiem animowanym, pochodzącym z Disneyowskiej wersji narracji baśniowych, ale doskonale zaznajomiony też z portretami innych zwierząt, chętnie pokazywanymi na stronach czasopism, mieniących się przyrodniczymi, typu „National Geographic” lub witrynami światowych fundacji zajmujących się ochroną środowiska naturalnego, przy takim anonsie najpewniej będzie się spodziewał czegoś równie wstrząsającego, jak zdjęcia laureatów World Press Photo. Czegoś na skalę Nagrody Pulitzera w wykonaniu zastrzelonej niedawno niemieckiej fotoreporterki Anji Niedringhaus. A i to nie będzie widok rewolucjonizujący jego wyobrażenie na temat *Canis lupus*, o którym (w kulturze zdominowanej przez łatwo rozpowszechniany obraz), już przecież każdy „wszystko wie”. Wie zresztą również, jak wygląda syryjski chłopiec, śpiący między grobami rodziców, choćby sam fotograf usiłował dementować prasowe interpretacje⁷, wie, jak wygląda więzień-terrorysta,

U. ECO: *Historia krain i miejsc legendarnych*. Przeł. T. KWIECIEŃ, Poznań, Dom Wydawniczy Rebis, 2013.

⁶ Termin utworzony przeze mnie w celu wyeksponowania dokonującej się w czasie konwencjonalizacji performatywnych w swej istocie praktyk i działań obrzędowych.

⁷ W sieci błyskawicznie rozchodzi się zdjęcie, które ma przedstawiać syryjskiego chłopca śpiącego między grobami rodziców. Fotografia jest prawdziwa, ale jej opis już nie. „To absurd. Pokazuje, jak łatwo można manipulować” - mówi fotograf. Abdel Aziz Al-Atibi. Zob.: http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103086,15294103,Na_zdjeciu_syryjskie_dziecko_spi_miedzy_grobami_rodzicow_.html. Dostęp z dnia 05.04.2014.



Il. 1: Wilk podczas próby polowania na sarny. Zachodnia część Beskidu Niskiego. Fot. B. MYSZKOWSKI.

torturowany w Guantanamo, wie, jak wygląda płaczące po śmierci matki słoniątko. Tym bardziej zatem wie, że wilk szczerzy kły wprost do obiektywu fotograficznego, daje się nawet przyłapać w trakcie polowania czy ucztu. W dużym zbliżeniu, bez obawy przed człowiekiem, fotogeniczny, wyluzowany prawie jak Wilk z Wall Street. A więc – ponawiając pytanie – co takiego niezwykłego i unikatowego jest w fotografii Myszkowskiego, gorąco rekomendowanej nam przez przyrodnika, co i my chcemy przekazać odbiorcom? Paradoksalnie – jej unikatowość polega na zwyczajności, to jest obecności rzeczywistego, niechętnego obserwacjom i mało fotogenicznego wilka w środowisku naturalnym, na otwartej przestrzeni. Jego rejestratorem nie był, uzbrojony w wysokiej klasy sprzęt, fotograf „National Geographic” polujący na dobre ujęcie, a dzięki optycznym możliwościom obiektywu mogący uchwycić na materiale światłoczułym obiekt będący w znacznej odległości od siebie. Na interesującej nas fotografii wilk jest w zasadzie małym, nie do końca wyraźnym, złapanym w ruchu punktem, stanowiącym drobny ułamek powierzchni kadru. Nie jest spektakularny, nie budzi podziwu, nie patrzy nam hipnotyzująco w oczy, nie obnaża kłów. Po prostu biegnie ukosem przez łąkę. Można powiedzieć, że ten wizerunek nawet rozczarowuje – głównie ze względów formalnych. Chwila refleksji pozwala nam jednak na zorientowanie się, że to właśnie rzetelny sposób, w jaki zaprezentowane zostało

zwierzę, jest przyczyną zawodu (i zachwyty). Ten wilk został udokumentowany, czyli zarejestrowany w pewnej zobiektywizowanej sytuacji, a zatem danej każdemu potencjalnemu obserwatorowi. Wydaje się, że nie można tego samego powiedzieć o przywołanych przeze mnie spektakularnych portretach zwierząt/ludzi publikowanych w magazynach podróżniczych. W ich przypadku nieskazitelność formy jest warunkiem fundamentalnym, a zaraz po nim pojawia się wymóg atrakcyjności. Tę zaś fotograf może osiągnąć czy to w momencie wykonywania zdjęcia (a nawet wcześniej – poprzez wybór sprzętu) – w taki czy inny sposób ustawiając wielkości przysłony czy czasu naświetlenia materiału światłoczułego, wreszcie przez wyselekcjonowanie obszaru, który na zdjęciu zostanie uchwycony (kadrowanie). Na tym jednak nie koniec – w zasadzie wszystkie te czynności w pewnym stopniu da się jeszcze skorygować *post factum* poddając obrazy cyfrowej obróbce. Nietrudno jest tymi środkami pogłębić rozbieżność pomiędzy widokiem zastanym przez oko fotografa, a tym dostarczonemu widzowi – uczestnikowi kultury masowej.

Czy zatem można mówić o manipulowaniu prawdą biologiczną z pomocą wizerunku? W pewnym stopniu – tak. Wyzucie fotografowanego obiektu z ekosystemowego kontekstu jest już, w mojej ocenie, potencjalnym zafałszowaniem niosącym ze sobą konsekwencje interpretacyjne mające wpływ na tego obiektu postrzeganie. W takich manipulacjach wilk nie jest oczywiście jedyną „ofiara”, nie chodzi też w tym miejscu o demonizowanie możliwości technicznych, jakimi dysponują obecnie fotografowie. Warto jednak, przynajmniej od czasu do czasu, uzmysłwić sobie, jakim technikom „obróbki” poddawane bywają treści kulturowe, zanim dotrą do naszej świadomości, a co za tym idzie – na bazie jakich danych dokonujemy sądów i interpretacji.

Wspomniane na początku słowa profesora Bereszyńskiego sugerują, że właśnie fotografia Myszkowskiego, jak żadna inna, pokazuje prawdę na temat relacji pomiędzy dwoma gatunkami: człowiekiem i wilkiem. Zobaczenie wilka w środowisku naturalnym, szczególnie na wolnej przestrzeni, jest ewenementem, wyróżnieniem, którym mogą poszczycić się nieliczni. Tym większym szczęściem okazuje się zatem być uchwycenie zwierzęcia na zdjęciu. Nie bez przyczyny, bowiem, przyrodnicy badający ten gatunek, najczęściej zadowolić się muszą wilczymi tropami czy odchodami – tym, co wilk „łaskawie” po sobie pozostawia, do rzeczywistego kontaktu dopuszczając tylko z rzadka i to najczęściej w warunkach, które nie on sam dyktuje.

Trzeba wiedzieć, że tak jak kiedyś człowiek oswoił niektórych przedstawicieli *Canidae*, czyniąc z nich uzależnione od siebie psy, tak i kultura, symbolicznie „oswaja” wilka, przyczyniając się do pozornego skrócenia dystansu między nim a *Homo sapiens* s. Potwierdzenie tego faktu można znaleźć właśnie i w tym tomie, zwłaszcza w części *Jak go pisać?* Tradycyjne formy folkloru, takie jak bajki, pieśni (w tym kołędy), zabawy, ale i tzw. literatura wysoka eksploatują postać zwierzęcia podług własnych potrzeb i estetyki. Poza zdecydowaną „malowniczością” i „fotogenicznością”, wilk okazuje się być również doskonałym obiektem gry wiedzy i wyobraźni, skutecznym znakiem i znaczącym w semiozie. W artykułach Jolanty Nowak, Roksany Sitniewskiej, Violetty Wróblewskiej znajdujemy dowody na to, że w wyobraźni ludowej, także obecnie, wilk jest bliżej człowieka niż w istocie zdarza się to w naturze. Wspomniane teksty tworzą ciekawy ciąg diachroniczny z artykułem *Canis lupus w sidłach popkultury*, w którym refleksja koncentruje się wokół popkulturowych (w znacznej większości, współczesnych) wizerunków wilka. Badany tu popkulturowy wilk, nawet jeśli nie wchodzi w bezpośrednią interakcję z człowiekiem, jak ma to miejsce w folklorze, i tak zostaje poddany antropomorfizacji. Znów zatem pozbawia się go elementów wilczej natury, za które go przecież cenimy: dzikości, niezależności, wolności. W tekstach Anny Filipowicz czy Beaty Mytych-Forajter widzimy go w jeszcze innej roli. Nie tyle osobnego bytu, o którym warto pomyśleć z perspektywy człowieka, co znaku, w perspektywę tę wpisanego bez reszty. Wydaje się, że podobnie znakowy charakter ma wilk z fotografii publikowanych na łamach pism popularyzujących przyrodę. I one budują złudzenie zbliżenia, przecząc jednocześnie rozpoznaniom zoologów, że bezpośrednie spotkanie z nim w stanie dzikim jest niemal niemożliwe (a co dopiero spotkanie na tyle długie, by zdążyć uchwycić zwierzę na zdjęciu). Mimo to nasz stosunek do wilka nadal jest bardzo negatywny. Przedstawiciele *Homo sapiens*, paradoksalnie, wciąż postrzegają wilka jako zagrożenie; wciąż jeszcze, idąc do lasu, boimy się spotkania z nim. Czemu, skoro statystyki organizacji takich jak WWF czy Pracownia Na Rzecz Wszystkich Istot jednoznacznie wskazują, że w opozycji człowiek-wilk, to ten pierwszy staje na stanowisku oprawcy?

W wywiadzie udzielonym Pracowni⁸, profesor Henryk Okarma zwraca uwagę na to, jak podzielone jest społeczeństwo pod względem stosunku do

⁸ *Docelowo myśliwi muszą współpracować z wilkiem*. Wywiad z prof. dr hab. Henrykiem Okarmą. „Dzikie Życie” 2011, 6/2014. Dostęp elektroniczny <http://pracownia.org.pl/dzikie-zycie-numery-archiwalne,2305,article,5325> z dnia 3.04.2014.

drapieżnika. Jego badania wskazują, że grupę pozytywnie postrzegającą wilka stanowią ci, którzy akurat z tym zwierzęciem nie mają bezpośrednio do czynienia. Na drugim biegunie, według profesora Okarmy, sytuują się dwie grupy bezpośrednio z wilkiem się stykające: hodowcy i myśliwi. Faktem jest, że wilk bywa wielkim szkodnikiem dla hodowców owiec. Nie dziwi więc, mimo rekompensat finansowych ze strony państwa, ich negatywny stosunek do tego drapieżnika. Warto jednak pamiętać, że wilk sięga po bydło hodowlane z niedostatku swoich naturalnych źródeł pożywienia – dzikich zwierząt kopytnych. A niedostatek ów w dużej mierze jest dziełem myśliwych. Ci ostatni są więc naturalnymi wrogami wilków. Inaczej mówiąc: są dla nich konkurentami w polowaniu na zwierzynę. Wieloletnie, dozwolone prawnie, polowania na wilka doprowadziły do tak znaczącego spadku liczebności populacji tego zwierzęcia, że sceny ataku wilków na człowieka (jak te z obrazów Alfreda Wierusza-Kowalskiego – tu odsyłam tu do tekstu Elżbiety Kwade) nie mogą mieć dziś racji bytu, a przynajmniej są bardzo mało prawdopodobne. Dzisiaj zobaczenie wilka w naturze powinniśmy traktować jako wyróżnienie i dobry omen dla środowiska naturalnego, nie dziwi zatem zachwyt profesora Bereszyńskiego nad zdjęciem opisanym wcześniej. Dziwi raczej ta obawa, którą dokumentują badania Okarmy. Byłabyż kultura silniejsza od rozumu/wiedzy biologicznej i nieodmiennie stawiała po stronie fabularyzacji wbrew nauce?

KJ: Ostatnia część tomu, czyli *Jak go tropią?* kieruje uwagę czytelnika (a i badaczy, których rozprawy mieści), na tropy wilka, jego ślady w mniej myśliwskich kontekstach, niżby można było wnioskować z nadanego jej tytułu. To istotna i dla pozostałych partii książki gra z czytelnikiem, próba skierowania jego uwagi na dawno już rozmyte, zapomniane sensory słów, jakie często towarzyszyły *Canis lupus*, zanim stał się wreszcie przedmiotem głębokiej refleksji humanistycznej.

Słowo *trop* wyrasta z tego samego etymologicznego gniazda co słowo *trapić*⁹. Ta zbieżność między *trapić* i *tropić* jest bardzo istotna, kiedy rozpatrujemy

⁹ A. BRÜCKNER: *trapić*. Hasło w: Idem: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa, Wiedza Powszechna, 1985, s. 575.

postać i figurę wilka jako nasze *strapienie*¹⁰ – istotę studiów nad zwierzętami. Jest jednak równie istotna, gdy myślimy o tropach jako zabiegach poetyckich – metaforze, porównaniu, epitecie, anaforze, personifikacji... słowem o całym zespole „chwytów” literackich, jakie od początków poetyckiego przedstawiania świata stosowali twórcy literatury. To z figury tropienia (gr. *tropos* – zwrot, obrócenie) powstała literatura, *tropa*, która przemieniła się w wers, w strofę. Trop-śląd¹¹ – mówiąc za Ryszardem Nyczem, który stosuje ten termin w obszarze literatury modernistycznej – jest „świadectwem istnienia”¹². Tyleż zwierzęcia w naturze, co poety w kulturze. To miejsce, gdzie odnajdujemy ich obecność („później” – jak w dawnym czeskim *poslěz* albo „na-stępująco”, jak w rosyjskim *slėdujuszczij* – „następny”¹³). W takim wymiarze śledzenie zwierzęcia jest po prostu następowaniem, postępowaniem za nim, ale też pozostawianiem własnych śladów w gąszczach słów i języka. W przypadku tropienia wilka, jakie praktykują zgromadzeni w tej części autorzy, można by nawet mówić (za Zbigniewem Kadłubkiem) o jakiejś specyficznej likantropii, miejscu spotkania wilka i człowieka (gr. *lykos*

¹⁰ *Strapienie* rozumiałabym nie w znaczeniu czysto negatywnym, *strapienie* byłoby więc namysłem, uwzględnia problematyczność jakiejś kwestii i jej trudną wielopłaszczyznowość lecz, jednocześnie jest troską i trudem namysłu, jaki podejmujemy jako badacze.

¹¹ Michał Książek w książce *Jakuck* pisze, iż „ślādami myśliwi nazywają oznaki działalności zwierzęcia czy człowieka, tropami zaś same odbicia stóp, łap i kopyt”. M. KSIĄZEK: *Jakuck*. Wołowiec, Czarne, 2013, s. 58. Tropami więc w ujęciu jakuckich myśliwych jest czyste „pismo” zwierzęcia, czyli to co „napisane” łapą, kopytem, raciczką. Natomiast w jednym z wierszy szwedzki poeta Thomas Tranströmer o sarnich ślādach na śniegu pisał (parafrazując): „język ale nie słowa”.

¹² „Mówiąc najprościej, trop-ślād jest świadectwem istnienia; świadectwem tyleż bezspornym (bo »bezpośrednio« wywołanym przez przedmiot), co »ślepy« czy niezrozumiały (bo ani nie jest do niego podobny, ani nie pozwala go pojąć – jako pozbawiony jakiegokolwiek semantycznej zawartości; trop retoryczny zaś albo obdarza sensem coś, co nie istnieje (lub tego sensu jest pozbawione), albo przekształca znaczenie czegoś już istniejącego i znaczącego. Współzależność obu zakresów pojęciowych tej kategorii dobrze – wedle mego przekonania – zdaje sprawę z mechanizmu konstytuowania się typowego tekstu modernistycznego jako artystycznego świadectwa istnienia, poddanego sprzecznym naciskom radykalnej suwerenności i całkowitego podporządkowania, a także dyskursu epifanicznego, na rozmaite sposoby przesuwającego granice (nie tylko artystycznego) poznania; pomnażającego o nowe terytoria dostępny ludzkiemu doświadczeniu; troskliwie pielęgnującego kolejne trof[ph]ea – przywiezione z »wypraw w pozaludzkie« tropy rzeczywistości”. R. NYCZ: *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*. Kraków, Universitas, 2001, s. 10–11.

¹³ A. BRÜCKNER: *ślād*. Hasło w: Idem: *Słownik...*, s. 530.

i *anthropos*). Oczywiście, nie chodzi tu o wilkołactwo¹⁴, „namacalną” metamorfozę, czyli przemianę człowieka w zwierzę. Nie chodzi również o jej rozpatrywanie w perspektywie kary bogów nałożonej na Likaona, króla Arkadii. Idzie o etymologiczne rozwarstwienie słowa, o spotkanie i figurę tropu. Bo *tropa* to z rosyjskiego również *ścieżka*. Mariusz Wilk pisał, że „ruska *tropa* łączy w sobie wilcze ślady z metaforą – trop z tropem. Lub inaczej, osobliwości drogi życiowej ze stylem pisania”¹⁵. Przyjmując za autorem takie ujęcie problemu, połączenie tropu literackiego z tropem zwierzęcia, metafory z tym, co animalne na ścieżce, w tej części próbujemy snuć własną narrację o wilku – szukać go w ostępach literackich lasów.

Chodziłem po tropie trzy lata. Dobrze się na niej wiersze pisały [...] Dwie jesienie przechodziłem przed śniegiem by zostawić głęboki ślad, który na moich oczach twardniał na całą zimę. A wiosną, kiedy śnieg tajał, odnajdywałem ubiegłoroczne odciski, stąpałem w stare ślady i wiersze znów pisały się lekko¹⁶

pisał rosyjski autor Warłam Szalamow, którego opowiadanie *Tropa* przytacza Mariusz Wilk w swojej książce *Wilczy notes*.

Wyjaśniając zatem dalej – część *Jak go tropią?* oraz *Glossa* są płaszczyzną/polem/miejscem, w którym na różne sposoby dyskutowana jest szeroko pojęta „etymologia” słowa „wilk” i zestawionego z nim słowa „człowiek”. Czy miejscem tym może być słowo? Czy progiem między wilkiem i człowiekiem może być figura *tropienia*, podążania w ślad¹⁷? W każdym razie w takiej postaci, jaką proponuje literatura, która jest swoistym podążaniem, *tropą*, „śledzeniem” podobnym śledzeniu zwierzęcia?

Prowadzona w tej partii tomu narracja o wilku jest próbą odszukania go zarówno w kniei, jak i w języku. *De facto* zwłaszcza w języku. Stawia też, nie

¹⁴ Gr. likantropia = wilkołactwo.

¹⁵ M. WILK: *Wilczy Notes*. Warszawa, Noir sur Blanc, 2012, s. 209.

¹⁶ Ibidem, s. 210–211.

¹⁷ Ślad traktujemy tu jako rzeczywisty ślad zwierzęcia jak i ślad w literaturze i tekstach kultury, jaki zostawiają za sobą zwierzęta tekstowe. Podobieństwo tych dwóch śladów niezaprzeczalnie dostrzegamy. E. Lévinas pisał, że „Ślad nie jest zwykłym znakiem, ale pełni funkcję znaku. Może posłużyć za znak. Detektyw bada jako znaki wszystko to, co na miejscu zbrodni wskazuje na działanie zbrodniarza [...]. Myśliwy idzie tropem zwierzyny, który ujawnia poczynania i chód tropionego zwierzęcia”. E. LÉVINAS: *Ślad innego*. W: *Filozofia dialogu*. Wybór, opracowanie, przedmowa: B. BARAN. Kraków, „Znak”, 1991, s. 226–227.

wyartukułowane wprost, ale ważne pytanie: czym są dla współczesnego człowieka nazwy zwierząt? Jeśli nie jesteśmy przyrodnikami czy miłośnikami przyrody, nasze bestiariusz codziennie oscyluje wokół „imion” – mian, jakimi „obdarzamy”/jakie przydajemy obcym sobie zwierzętom. W ten sposób świat przyrody zanika w języku i staje się dla nas czymś obcym, widmem. Bernhard Waldenfels twierdził, że miejsce obcego „można osiągnąć [...] jedynie poprzez próg”¹⁸.

Systema naturae Linneusza pozostał tylko dwugłosową łacińską nazwą, a nie żywą istotą, na jaką wskazuje, katalogiem abstrakcyjnych słów, takich jak te, które określają nieistniejące fantastyczne zwierzęta, na przykład jednorożca albo feniksa, nam zaś pozostaje zabawa tym latinorum, w nadziei, że ironia może nadrobić ich brak rzeczywistości¹⁹.

Patrząc w ten właśnie sposób dochodzimy do wniosku, że narracja o tak marginalnym i wygnanym stworzeniu, jakim jest wilk, staje się wyzwaniem, którego celem nie jest tylko postawienie pytania o status wilka. Jego celem jest filologiczny trud odzyskania nazwy jako rzeczywistej, a nie metaforycznej reprezentacji żywego, animalnego bytu. Jeśli wypędziliśmy zwierzęta z nazw, które sami im nadaliśmy, to znaczy, że zmierzamy do wyjałowienia również naszego alfabetu, którym staramy się opisać rzeczywistość. Próba powrotu do pierwotnych dziedzin wyrasta ze zwątpienia w wartości kultury. Brakuje nam *Heimatkunde*²⁰ – specyficznego krajoznawstwa, które byłoby odpowiedzią na dotychczasową ignorancję. I wciąż brakuje nam biocentrycznego²¹ spojrzenia na przyrodę, jakiego chciał amerykański leśnik Aldo

¹⁸ B. WALDENFELS: *Topografia obcego*. Przeł. J. SIDOREK. Warszawa, Oficyna Naukowa, 2002, s. 20.

¹⁹ C. MAGRIS: *Dunaj*. Przeł. J. UGNIĘWSKA i A. OSMÓLSKA-MĘTRAK. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1991, s. 154–155.

²⁰ Słowo *Heimatkunde* (jako *Heimatskunde*) pojawia się u Jana Gwalberta Pawlikowskiego, polskiego ekologa, publicysty XX wieku, badacza literatury, w jego książce *Kultura a natura*. *Heimatkunde* to „odpowiednik polskiego krajoznawstwa jako zorganizowanych wysiłków na rzecz poznawania swej ojczyzny, jej kultury, wartości przyrodniczych, różnicowania regionalnego itp.”. Cyt. za przypisem do *Heimatskunde* w: J.G. PAWLIKOWSKI: *Kultura a natura*. Łódź, Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”, 2010, s. 51.

²¹ Biocentryzm to termin określający stanowisko oparte na odejściu od antropocentryzmu „i zwróceniu uwagi na prawo wszystkich istot do trwania, bez względu na człowiecze interesy i opinie na ten temat.”. Cyt. za przypisem do *Myśląc jak góra* A. Leopolda;

Leopold²² pisząc swój tekst *Myśląc jak góra*. Spojrzenia całościowego, odczytywania ekosystemu z jego wszystkimi drobnymi przejawami.

W polskiej tradycji kulturowej wiele jest przykładów na swoiste łączenie myślistwa i literatury, na co wskazuje choćby IV księga *Pana Tadeusza*, pt. *Dyplomatyka i lowy*. Nasze rodzime studia o przyrodzie miały wielką, ale z perspektywy dzisiejszych doświadczeń i odczuć, niechlubną uwerturę w postaci dzieł tak znaczących, jak wskazana wyżej epopeja, czy pomniejszych, tworzonych przez powieściopisarzy i poetów, a równocześnie zapalonych myśliwych, jak Wincenty Pol²³ czy Józef Weyssenhoff i Julian Ejsmond²⁴. W rozprawie o początkach terminologii łowieckiej, pochodzącej z 1822 roku, Wiktor Kozłowski wywodzi „myślistwo” od słowa „myśleć”, zrównując je z „obmyślanie sposobów, za pomocą których [myśliwy – przyp. KJ] mógłby najłatwiej zwierzę znaleźć i ubić”²⁵. Celowi, rozpoznawaniu kiedyś jako zacny i dający splendor, myślistwu właśnie, w dociekaniach Wiktora Kazimierza Grzegorza Kozłowskiego towarzyszyła więc praca myśli. Ale również „pożądanie przygody, żądza ruchu ciała i myśli”²⁶. Krwawa podstawa tropienia, jaką tu odnajdujemy, może wiele nauczyć i jest potrzebna do całościowego rozumienia figury tropienia, podążania śladem, odnajdywania resztek, co więcej – jak zauważa Beata Mytych – nieobca jest również i filozofii i antropologii:

Przez „ślad” Lévinasa, Tischnera czy Derridy prześwituje jego źródłowe (myśliwskie) znaczenie, związane z gestem tropienia, śledzenia umykającej, więc

A. LEOPOLD: *Zapiski z Piaszczystej Krainy*. Bystra k. Bielska Białej, Stowarzyszenie Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, 2004, s. 165.

²² Aldo Leopold (1887–1948): amerykański leśnik, przyrodnik, naukowiec, doradca ONZ ds. ochrony przyrody, prekursor „etyki ziemi” i ekofilozofii.

²³ Wincenty Pol (1807–1872): polski poeta i geograf, myśliwy, autor m.in. *Roku myśliwca*.

²⁴ Józef Weyssenhoff (1860–1932): powieściopisarz i poeta polski, piewca kniei i łowów, myśliwy, autor m.in. *Sobola i panny*. Julian Ejsmond (1892–1930): polski poeta, bajkopisarz i myśliwy, autor *Żywotów drzew*, które wstępem poprzedził Józef Weyssenhoff.

²⁵ W. KOZŁOWSKI: *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*. Oprac. W. DYNAK. Wrocław, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, 1996, s. 30; za B. MYTYCH: *Poetyka i lowy. O idei dawnego polowania w literaturze XIX wieku*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2004, s. 12.

²⁶ B. MYTYCH: *Poetyka i lowy...*, s. 9.

tu i teraz nieobecnej, zwierzyny. Kategoria śladu otwiera się także na pewien projekt semiologiczny, będący próbą czytania zatartych śladów błędzenia po ich labiryncie. Aby związać pisanie/czytanie i tropienie, trzeba będzie pójść ścieżką antropologii kultury Carla Ginzburga i postawić wraz z nim pytania o źródła paradygmatu oznaki²⁷.

Wiele czasu jednak musiało minąć abyśmy pojęli, że nasze spotkanie ze zwierzęciem może być czymś nadzwyczajnym, jedynym, może być odpowiedzią na Obce.

Studia o wilku (wspomniana *lykologia*) jakie proponuje ostatnia część tomu, próbują rewitalizować myślenie o zwierzęciu, są wysiłkiem umysłu w pytaniu o nie. Są jednocześnie świadectwem jego życia w literaturze, teraz już jednak bez krwawych śladów, zostawianych ongiś przez miłośników łowów i pisarstwa. I pokazują, że *Canis lupus* jest trudnouchwytny nie tylko w naturze, ale również w języku, w fabule. Większość z współtwórców tomu *Wilki i ludzie...* nigdy nie widziała wilka w jego pierwotnym ekosystemie. To, o czym piszemy, to zazwyczaj „przeczcucie” wilka (również w nas). Autorzy powołując się na Derridę, Ricoeura, Lacana, Freuda, Junga czy Estés, tworzą mariaż tekstów różnorodnych, nieraz bardzo odmiennych, ale łączących się w jednej, posthumanistycznie nacechowanej podgrupie, w której nie wszystko może być dookreślone i często jest niepewne. Tropienie wilka odbywa się tu głównie w konstrukcjach językowych, metaforach, symbolach, dzięki którym wilk jawi się jako istota jedyna i niepowtarzalna, przywołując na myśl głoszoną przez Jacquesa Derridę²⁸ pochwałę jednostkowości.

Przemyślenia o zabarwieniu psychologicznym (Nikodem, Kulik) zawierają próbę rozszyfrowania wilka jako cienia człowieka, zestawiając go z cieniem w ujęciu C.G. Junga, czyli tym, co w nas samych niechciane, a co spychamy w ciemność naszego Ja. Wilk więc staje się nosicielem takich cech, których nie chcemy w sobie akceptować. Próba przesłedzenia stereotypów związanych z wilkiem wiedzie człowieka ku jego własnym ułomnościom, a obraz wilka jawi się jako silnie zniekształcony. W artykule, w którym wilk pomyślany jako symbol, znak, czy obraz, Michał Nikodem stara się uporządkować i skondensować treści symboliczne, które rozrosły się i nawarstwiły

²⁷ Ibidem, s. 9.

²⁸ J. DERRIDA (1930–2004): filozof francuski, autor m. in. takich dzieł jak *Pismo i różnica*, *Głos i fenomen*, *O gramatologii*; twórca terminu „dekonstrukcja”.

wokół *Canis lupus*. Autor odwołuje się do *Biegnącej z wilkami* Clarissy Pinkoli Estés oraz *Tańczącego z wilkami* Michaela Blake'a.

Temat wilkołactwa (Marcela) przedstawiony poprzez analizę tekstów literackich oraz filmów, jest, zdawałoby się, czymś bardziej skonkretyzowanym, wywleczeniem na zewnątrz tego, co w nas dzikie. Okazuje się jednak, że mające swoje źródła w wierzeniach ludowych zjawisko, jawi się jako nieokreślone, obalające binarne podziały i rozrzedzające granice między ludzkim a zwierzęcym. Jest czymś, co gniazduje, zdaje się, jedynie w naszej mitotwórczej wyobraźni.

Jacques Derrida, tytułując swoją książkę *Animal que donc je suis* zawarł w tytule wieloznaczny czasownik *suis*. Czasowniki *être* [być] i *suivre* [podążać] przyjmują w języku francuskim tak samo brzmiącą formę pierwszoosobową, dlatego tytuł można tłumaczyć dwojako: „Zwierzę, którym więc jestem” lub „Zwierzę, za którym więc podążam”. Pisał o tym także Paweł Mościcki w szkicu *Zwierzę, które umieram. Heidegger, Derrida, Agamben*, wyjaśniając:

Je suis może bowiem stanowić formę zarówno czasownika *être* („być”), jak i *suivre* („następować po”, „podążać za”)²⁹.

Proponowane w tej części tomu podążanie za wilkiem jest poszukiwaniem go w języku, w metaforach, zastygłych spłotach mowy, stereotypowych konstrukcjach, nazwach. I ujawnia chyba jedno – zwierzę nam umyka, a język nie jest w stanie za nim nadążyć.

Jednak, jak pokazuje cała prawie współczesna filozofia, filologia, antropologia i biologia, jesteśmy uwikłani w zwierzęta. Figura tropienia jako granica, myślenie granicą, myślenie o tym co dzieli, o odróżnieniu, staje się z wolna dominującą. Wiedząc o nieustannym znikaniu zwierząt jako ludzie współcześni, ludzie XXI wieku, mamy nad innymi przewagę rozpaczy³⁰

²⁹ P. MOŚCICKI: *Zwierzę, które umieram. Heidegger, Derrida, Agamben*. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2009, nr 4, s. 66.

³⁰ „Przewaga rozpaczy” to fraza, której autorką jest Maria Janion – zestawiała ją z „powagą wykorzenia”: „Wykorzenie budzi lęk przed możliwością zniewolenia tego, kto o swojej historycznej tożsamości zapomniał. Jest to jakby rodzaj sieroctwa, które nie daje szans”, i kolejny cytat: „rozpacz rodzi obcość [...] obcość daje przewagę poznania chłodnego i tragicznego [podkr. KJ]”. M. JANION: *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?* Warszawa, Wydawnictwo Sic!, 1996, s. 65–66.

i przewagę zwątpienia. I nie bez przyczyny, spoglądając na bliskość etymologii i wspólne gniazdo słowa „tropić” i „trapić”, trapią nas ginące tropy wilka. Jesteśmy uwikłani w zwierzęta. Są one podłożem rzeczywistości, (literackim) torfowiskiem jakie obserwuje filolog. Wertując literaturę blądzimy wśród cieni rzeczywistości. Jednak przez literaturę prześwieśla kontur bytu, ta szczególna biopoetyka (łac. *bios* – życie), która jest bliska wszystkim autorom tego tomu. Wilk ze swoim konturem/kształtem/cieniem, swoim śladem, ujawnia się nam w słowie. I tam właśnie wciąż jeszcze jest.

Wzmagająca się ekspansja człowieka w rejony leśne ogranicza sfery bytowania wilków i innych drapieżników naszych lasów. Niedźwiedzie kryją się w górach, rysie są najbardziej zagrożonym polskim gatunkiem. Dave Foreman w *Wyznaniach wojownika Ziemi* pisał:

Dzisiaj zacieśniająca się sieć dróg zrywkowych i olbrzymich zrębów zupełnych, wypiera [...] dzicz, rozrywając spójność środowiska, które jest domem Niedźwiedzia Grizzli, Rosomaka, Kuny Wodnej, Łosia Amerykańskiego, Karibu, Rysia i Wilka³¹.

Jak ważna jest spójność środowiska wiedział Chris Maser pisząc *Nową wizję lasu*³² – apel, w którym zwracał uwagę na to, jak istotna jest ciągłość krajobrazów i ekosystemów³³. Krajobraz – las uporządkowany, wykreowany przez człowieka, degraduje środowisko, zaburza jego naturalny rytm i narrację. Literatura ma moc symbolicznego ratowania siedlisk. Lecz one nie wystarczą zwierzętom z krwi i kości. *Małe kompendium wilkologii* w części literaturoznawczej, tropiącej, może być próbą opowieści o siedliskach, przez które prześwieca sylwetka rzeczywistego wilka. Próbą zwrócenia uwagi na coraz większą widmowość siedlisk rzeczywistych, które powoli zaczynają istnieć tylko na papierze.

³¹ D. FOREMAN: *Wyznania wojownika Ziemi*. Przeł. J. P. LISTWAN. Łódź, Stowarzyszenie OBYWATEL, 2004, s. 144.

³² CH. MASER: *Nowa wizja lasu*. Przeł. J.P. LISTWAN, J. MAJEWSKI. Bystra k. Bielska Białej, Stowarzyszenie Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, 2003.

³³ Maser uważa, że przerywanie ekosystemu bez wiedzy o jego substancji/składzie spowoduje, że kiedyś wyeliminujemy taki element, który konstituuje las w ogóle, doprowadzając go do degradacji i kresu.

Bibliografia

- BRÜCKNER A.: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa, Wiedza Powszechna, 1985.
- Docelowo myśliwi muszą współpracować z wilkiem. Wywiad z prof. dr hab. Henrykiem Okarmą. „Dzisiejsze Życie” 2011, 6/204.
- DUBOS R.: *Pochwała różnorodności*. Przeł. E. KRASIŃSKA. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1986.
- ECO U.: *Historia krain i miejsc legendarnych*. Przeł. T. KWIECIEŃ. Poznań, Dom Wydawniczy Rebis, 2013.
- FOREMAN D.: *Wyznania wojownika Ziemi*. Przeł. J. P. LISTWAN. Łódź, Stowarzyszenie OBYWATEL, 2004.
- JANION M.: *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?* Warszawa, Wydawnictwo Sic!, 1996.
- KOSOWSKA E.: *Mit, prawda, imaginacja – pułapki punktów widzenia*. W: *Mit, prawda, imaginacja*. Red. P. KOWALSKI. Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011.
- KSIĄŻEK M.: *Jakuck*. Wołowiec, Czarne, 2013.
- LEJMAN J.: *Ewolucja ludzkiej samowiedzy gatunkowej. Dzieje prób zdefiniowania relacji człowiek-zwierzę*. Lublin, Wydawnictwo UMCS, 2008.
- LEOPOLD A.: *Zapiski z Piaszczystej Krainy*. Bystra k. Bielska Białej, Stowarzyszenie Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, 2004.
- LÉVINAS E.: *Ślad innego*. W: *Filozofia dialogu*. Wybór, opracowanie, przedmowa: B. BARAN. Kraków, „Znak”, 1991.
- MAGRIS C.: *Dunaj*. Przeł. J. UGNIEWSKA i A. OSMÓLSKA-MĘTRAK. Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1991.
- MASER CH.: *Nowa wizja lasu*. Przeł. J.P. LISTWAN, J. MAJEWSKI. Bystra k. Bielska Białej, Stowarzyszenie Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, 2003.
- MOŚCICKI P.: *Zwierzę, które umieram*. Heidegger, Derrida, Agamben. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2009, nr 4.
- MYTYCH B.: *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze XIX wieku*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2004.
- Nowe Ateny albo akademia wszelkich sciencyi pełna...* przez X. Benedykta Chmielowskiego. Wybór i oprac. M. i J. LIPSCY. Tłum. łac. W. ZARYCZNY. Kraków, Wydawnictwo Literackie 1966.

- NYCZ R.: *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*. Kraków, Universitas, 2001.
- PAWLIKOWSKI J.G.: *Kultura a natura*. Łódź, Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”, 2010.
- WALDENFELS B.: *Topografia obcego*. Przeł. J. SIDOREK. Warszawa, Oficyna Naukowa, 2002.
- WILK M.: *Wilczy Notes*. Warszawa, Noir sur Blanc, 2012.